GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 1go, 10go i 20go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3, czyli fr. 3 cent. 75, czyli złp. 6. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 3.

Nr 4.

Dnia 1go Lutego 1863.

Prenumerować można w Redakcyi: A. Żabicki, 2, Thanet Street, Burton Crescent. W. C. London; u Sekretarza Komitetu Emigracyi Polskiéj: S. Elzanowski, 17, rue des Beaux-Arts, Paris; i w Księgarni Polskiéj: 20, rue de Seine St. Germain, Paris.

POWSTANIE W POLSCE.

Z otrzymanych dotąd wiadomości możemy już na pewne wnosić, że ruchy dzisiejsze w Królewstwie Kongresowem nie są li biernym oporem stawianym przez samych poborowych, jak je nieprzyjazne dzienniki i urzędowe doniesienia przedstawiały, ale powstaniem narodowém, podjętém przez wszystkie klasy dla wywalczenia niepodległości ojczyzny. Pod Minskiem, w Błoniu, około Sierocka, Pułtuska, w lasach Nasielskich, w Ostrołęce, w okolicach Brześcia-Litewskiego, Sterdzina, Białypodlaskiéj, Gockowa, pod Modlinem, Gostyniem i w kilkunastu innych miejscach po prawym i lewym brzegu Wisły, zebrały się oddziały powstańców liczące po 1000 ludzi i więcéj. Że powstanie ogarnęło cały kraj świadczą poprzecinane komunikacye telegraficzne pomiędzy Warszawą a Białystokiem, Kownem z jednéj strony, a Krakowem, Kaliszem, Toruniem z drugiéj strony. Na kolei Warszawsko-Petersbuskiéj zniszczono nie tylko most na Bugu, ale 30 wiorstw kolei. Również zerwano kolej na drodze Warszawsko-Mysłowickiéj. W Warszawie, pod Płockiem, Płońskiem, Radzynem, w okolicach Siedlec, pod Suraziem; a następnie pod Raciążem Mogielnicą, Tykocinem, Lubartowem, Tomaszowem przyszło do krwawych starć. Kielce i Piotrków zdobyte zostały przez powstańców. Moskale sami przyznają, że odparci byli w potyczkach pod Suraziem, Kozienicami i Tomaszowem. Sprawa powstańców nie musi stać źle, skoro W. Ks. Konstanty zażądał 50,000 posiłków. Lubo w Warszawie według doniesień petersburskich, ruch podjęty nie miał powodzenia, jednakże gdy cały kraj zostaje w ręku powstańców, załoga kilkadziesiąttysięczna Moskali w stolicy znajduje się w oblężeniu, i jeżeli nie otrzyma dowozów żywności ani posiłków z głębi Rosyi, może być wkrótce do kapitulowania zmuszona. Jedna tylko okoliczność nie jest pocieszająca, że dotąd żaden oddział wojska rosyjskiego nie przeszedł na stronę powstańców. Lecz wieści, jakoby warszawscy akademicy i włościanie nie mieli wziąść udziału w powstaniu, okazały się być fałszywémi. Korespondenci z Ks. Poznańskiego zaręczają, że pod bronią stanęło 50,000 powstańców, i że zorganizowano znaczną ilość kawaleryi. Wydano także manifest ogłaszający nietylko bezwarunkowe uwłoszczenie włościan, ale obiecujący tym, co ziemi nie posiadają, wydzielenie gruntów z dóbr narodowych. Powyższe wiadomości czerpane z telegramów rządowych, są zbyt skąpe i niewiarogodne abyśmy na nich pewne wnioski budować mogli. Szczegółowe ich opisy jeszcze nie nadeszły. Korespondenci nasi zapewne mają w dzisiejszych okolicznościach ważniejsze obowiązki do spełnienia, jak pisać sprawozdania. Jednakże doszły nas z pewnego źródła wiadomości, że dnia 21go Stycznia b. r. wyszły z Warszawy rozkazy do ogólnego powstania. Rozkazy te miał wydać nie Komitet Centralny, ale Rząd Narodowy. Komitet Centralny miał się rozwiązać w skutku braku zgody na bezzwłoczne powstanie. Mieli bydź tacy, którzy ogólny wybuch pragnęli odłożyć do wiosny.

Wszystkiego prędzéj spodziewaliśmy się aniżeli znalezienia się w dzisiéjszym położeniu, w którém zamiast mieć czynny udział w walce o niepodległość jesteśmy zmuszeni pełnić niewdzięczną powinność donoszenia o wybuchu powstania i jego dziesięciodniowych kolejach czytelnikom za granicą, którzy tak samo jak my należąc do stronnictwa ruchu i gotowi będąc na każde zawołanie kraju poświęcić życie za ojczyznę, niczego bardziéj nie pragnęli jak stanąć w piérwszéj linii bojowéj do walki z wrogami. Oczekiwania emigracyjne w tym względzie opierały się na silném poczuciu gotowości oddania usług ojczyznie i na rozsądném przypuszczeniu, że kraj postanowiwszy własnémi siłami wywalczyć swoją niepodległość, uzna potrzebę zorganizowania i połączenia wszystkich sił i spółczesnego powołania ich do walki.

Ale inaczéj się stało. Oznaczenie chwili do podniesienia chorągwi powstania, nie zależało jedynie od patryotów w kraju. I wróg mógł wyzwać naród polski do walki, przykładając mu nóż do gardła i wymierzając taki cios śmiertelny przeciw niemu, że poddanie mu się bierne, byłoby niepowetowaną klęską dla kraju połączoną ze sromotą, a odparcie go mogło doprowadzić do zbawienia ojczyzny i uświetnić dzieje Polski czynami bezprzykładnego heroizmu. I rzeczywiście hasło do dzisiéjszego powstania dał rząd moskiewski, wprowadzając w wykonanie wymyślony przez markiza Wielopolskiego szatański projekt poboru, którego celem było wywieźć z Polski i zapędzić w głąb Azyi kilkanaście tysięcy najpatryotyczniejszéj, najdzielniejszéj młodzieży i zniszczyć kadry przyszłéj armii powstańczéj. Wszyscy umiarkowani, publicyści krajowi i niektórzy kierownicy ruchu nadaremnie silili się wmówić w wybrane przez tyrana zdradzieckiego ofiary, że służba w szeregach najezdniczych była wznioślejszém i zbawienniejszém dla ojczyzny poświęceniem od śmierci w walce z wrogami. Lud zdrowym instynktem uczuł, że cios wymierzony na usunięcie z kraju tych, w których sercach miłość ojczyzny najsilniéj pałała, i którzy byli gotowi oddać życie na każde jéj zawołanie był ciosem ostatecznie zadanym saméj ojczyznie; odrzucił błahe rozumowania kierowników ruchu i opinii, jako zgubne dla kraju i niegodne mężów walecznego Narodu, i przyjął wezwanie do walki dane przez wroga, pomimo niedostatecznych przygotowań, nie dokończonych porozumień ze sprzymierzeńcami, spoźnionego dowozu broni, sądząc, że to wszystko potrafi nagrodzić heroizm, któremu prawo do początkowania nikt nie mógł zaprzeczyć, i który musiał cały naród i wszystkie jego warstwy pociągnąć za sobą i od razu zdobyć uwielbienie całego świata i moralne poparcie jego opinii dla sprawy narodowéj,

I tak się też stało. Lud nie omylił się w swoich przeczuciach i oczekiwaniach. Znaleźli się ludzie, którzy uznali potrzebę poparcia heroizmu kilkudziesiąt tysięcy bohaterów, poruszeniem pospolitém całego narodu, zaimprowizowali natychmiast władzę, ustanowili rząd narodowy i rozesłali wici po całym kraju do podniesienia powstania. Heroizm poborowych udzielił się wszystkim stanom i klasom społeczeństwa polskiego. Jeżeli mamy wierzyć doniesieniom petersburskim, to jedni tylko wielcy właściciele ziemscy nie przystąpili do powstania i stanowią smutny wyjątek. Ogłoszenie stanu oblężenia w Grodnie, Kownie i na Podolu okazuje, że mieszkańców Krajów Zabranych owładnęła także niecierpliwość wzięcia udział w walce. W zaborze pruskim i austryackim równie jak w całéj Emigracyi rwą się wszyscy do niesienia pomocy powstaniu Królewstwa Kongresowego. Dzienniki krajowe, które w początkach dla powstrzymania zapału narodowego propagowały jakąś dziwną i nieznaną najszlachetniejszéj naturze ludzkiéj rezygnacyą i wymyślali nową moralną potęgę i cnotę zupełnie przeciwną tym, którešmy pod męztwem, bohaterstwem, poświęceniem życia rozumieli i wychodzącą na szkodliwą doktrynę, że lepiéj żyć w niewoli, jak umierać za wolność—zmieniły ton i zaczynają już wierzyć w nieubłaganą loikę faktów, zdają kierunek sprawy na Opatrzność

i przypuszczają, że zapał i poświęcenie narodu może cudów dokazać i niemożebność zamienić na rzeczywistość.

Żaden Komitet, jawny lub tajny, złożony z najpopularniejszych lub całkiem nieznanych ludzi, nie mógł wydać tak rozgłośnego, spółcześnie wszystkich zawiadamiającego i do bezzwłocznego usłuchania naglącego hasła do powstania, jak wystąpienie rzeczywiste do walki na raz na wszystkich punktach ziemi polskiéj kilkudziesiąt tysięcy bohatérów, ożywionych jedném i tém samém postanowieniem poniesienia raczéj śmierci, aniżeli oddania się w ręce Moskali.

I opinia publiczna téż zagranicą nie dała się wprowadzić w błąd przez potwarze i kłamliwe telegramy petersburskie, ale zdrowym swym zmysłem umiała odrazu odgadnąć prawdziwy charakter dzisiejszego polskiego powstania, i uznała je za narodowe, konieczne, heroiczne, uwielbienia godne. Gdyby wyzwanie do walki wyszło było od Komitetu, to opinia publiczna mogłaby ją, pomimo największéj jednomyślności narodu i najdojrzalszych przygotowań się jego do podjęcia jéj ze skutkiem, uważać za niewczesną, szaloną, nierozważną, burzącą, anarchiczną. Nieprzyjaciele sprawy naszéj znaleźliby łatwą sposobność spotwarzania takiego ruchu. Ale że rząd Moskiewski wyzwał dziś Naród Polski do walki, a Naród Polski podjął rękawicę z bezprzykładnym heroizmem i nieważając ani na jego przewagę, ani na swoją bezbronność postanowił z nim stoczyć walkę na śmierć, to oburzenie całéj Europy obróciło się przeciw Moskwie, a oklaski uwielbienia jednomyślnego dostały się Polakom.

Dołóżmy więc wszystkich starań, aby dzieło tak hoŕoicznie rozpoczęte, z uwielbieniem przez cały świat powitane do pomyślnego doprowadzić skutku. Nie ma ani chwili do stracenia. Każdy kto może niech spieszy w pomoc bohatérom co wystąpili do walki w piérwszéj linii bojowéj.

Zbytecznem byłoby zagrzewać ogół Emigracyi do obowiązku. Na wiadomość o wybuchu powstania, zewsząd emigranci polscy jak jeden zawołali: Idźmy do kraju! Idzie tylko o środki, aby to jednomyślne i wzniosłe postanowienie wykonać.

Dla tego odzywamy się do braci zamożniejszych, aby złożyli natychmiast ofiary pieniężne, stósownie do majątku, na ołtarzu Ojczyzny. Lord Palmerston i inni mężowie stanu w Anglii niedawno oświadczyli, że własność, która nie poczuwa się do obowiązku nadzwyczajnych ofiar w nadzwyczajnych potrzebach ojczyzny, naraża się na utratę nietylko swego wpływu w kraju, ale i praw swoich.

Odzywamy się do wszystkich komisyj i pojedyńczych ludzi, aby fundusze żelazne i złożone na ich ręce składki narodowe obracali na wyprawienie Emigracyi do kraju.

Odzywamy się do dziennikarzy polskich, co jeszcze nie przestali zalecać narodowi rezygnacyą znoszenia jarzma z cierpliwością, aby nie ziębili zapału, który jedynie może nas zbawić, a nie doradzali umiarkowania, które tylko może nas zgubić.

A w końcu odzywamy się do naszych sprzymierzonych Rosyan, a mianowicie do wydawców *Kołokoła*, aby nie ronili przedwcześnie łez nad niepowodzeniem rozpoczętéj walki, nie składali frazesowych hołdów polskiemu bohatérstwu, nie ważali co Niemcy powiedzą o walce podjętéj przez Słowian przeciw Słowianom (patrz Nr Kołokoła z 31go stycznia); ale wezwali żołnierzy rosyjskich do poddawania się, rzucania broni i łączenia się z polskiémi bohatérami, którzy jak w 1831 tak dziś walczą pod chorągwią: za naszą i waszą wolność. Żądamy od przymierzeńców rosyjskich bezwarunkowéj przyjaźni; nie łez, słów; ale ofiary krwi i czynów poświęcenia.

OD REDAKCYI.

Przed kilkoma dniami wyszło z drukarni rosyjskiéj w Londynie nowe pismo peryodyczne pod tytułem: Demokrata Polski. W miejsce programu oświadcza redaktor tego pisma, że jest ono dalszym ciągiem wydawanego przez nas Demokraty Polskiego, który jak wiadomo, z wejściem członków Centralizacyi i członków Towarzystwa Demokratycznego Polskiego do Zjednoczenia Demokratycznego przestał wychodzić, zastąpiony będąc organem tegoż Zjednoczenia: Głos Wolny. Ponieważ w obec dzisiejszych ważnych wypadków w kraju nie wolno nam się zajmować osobistémi sporami, więc objaśnienie przyczyny pojawienia się dalszego ciągu Demokraty i sąd nasz o tym postępku jego dzisiejszéj Redakcyi, odkładamy napóźniéj.

ZADANIE OBECNÉJ CHWILI. (*)

(Sprawozdanie.)

Zbadać zadanie obecnéj chwili Polskiego Narodu, wykryć obowiązki społeczeństwa, w tak trudnych jak dzisiejsze okolicznościach, jest bez żadnego zaprzeczenia nader trudném do wykonania przedsięwzięciem. Broszura przeto, która taką podjęła pracę, zwrócić na siebie musi baczną całéj publiczności uwagę; i to tém bardziéj, że postawioną kwestyę roztrzygnąć usiłuje nie tylko ze stanowiska teoryi, lecz głównie i nadewszystko praktyczne działanie ma na względzie. Rozumowaniami toruje ona sobie drogę do dziedziny czynu, i buduje podstawę, tłómacząc pojęcia i działania jednego z dwóch wielkich narodowych stronnictw.

Nie może bowiem najmniejszéj ulegać wątpliwości, że "*Zadanie Obecnéj Chwili*" jest urzędowém wypowiedzeniem przekonań partyi, którą kolejno nazywano szlachecką lub umiarkowaną, dla tego, że się głównie z właścicieli ziemskich składa, a widząc trudności powstania i takowe w dzisiejszych nastawieniach za niepodobne uważając, radaby odwlec czas walki z wrogiem. Odwlec, mówię, ale nie uniknąć; gdyż do niéj naród drogą wewnętrznéj organicznéj społecznéj pracy przysposobić usiłuje.

Ta praktyczna ważność broszury tak wyłącznie zajmuje czytelnika, że z pobłażaniem jéj wybaczy pedantyczną, szholarską prawie formę wywodów, wykazać usiłujących rzeczy nieulegające zaprzeczeniu, a czyniące to w sposób tak ciężki, że całéj pracy odebrany jest wszelki rozleglejszy wpływ na masy. "Zadanie Obecnéj Chwili" chciało bez wątpienia być broszurą polityczną, i propagandę miało na celu; lecz użyta forma przeistoczyła je na rozprawę, wyświecającą stronnictwo, którego jest wyrazem, i do sądu o niém dostarczyła krytycznego materyału.

Sąd ten i krytyka główny cel niniejszego sprawozdania stanowi; szybko téż przebiegnę teoretyczną część, a nawet o tyle tylko jéj dotknę, o ile to niezbędném do zrozumienia praktycznych konkluzyi.

Autor wykazuje naprzód, że początek i źródło wszelkiego społecznego życia leży w wolności osobistéj mieszkańców składających społeczność, to jest w ich twórczéj samodzielności; następnie, że wolność ta, chociaż tak bezwarunkowo przywiązana do osobistości, tworzy jednak nieprzerwany postęp wolności społecznéj. Razem dopiero połączona wolność osobista z wolnością społeczną, wyrażającą się w instytucyach, dopełniają się wzajemnie i stanowią rzeczywistą podstawę, tak życia pojedynczéj osoby, jak i bytu społeczności całéj. "Bez wolności osobistéj, instytucye nie mają znaczenia i siły; jak również, wolność bez organicznego połączenia drogą instytucyi, i sama marnieje, i społeczność wiedzie do anarchii, do rozprzężenia."

Tę ogólną miarę przykładając do polskiego społeczeństwa i jego historyi, widzi w nich autor dążność do wolności osobistéj, w któréj instytucye siły czerpały. "Kto chociaż cokolwiek zna historyę naszą, ten wie o tém dobrze, że główną dążnością, głównym charakterem naszego narodu, jest wolność osobista; ten wie, że potęga Polski i jéj znaczenie w te właśnie przypadają czasy, w których wykształcenie i oświata, rozwijając wolność osobistą, kładły zarazem właściwą jéj granicę przez uznanie równéjże wolności wszystkich współobywateli." Tę harmonię interesów państwa z osobistémi zniweczyli Jezuici, ociemniając naród obcym swym wpływem. Wolność społeczna zamieniła się na anarchiczną, to jest w widokach osobistych rozprzęgającą jedność państwa. Aby złemu zaradzić, należało wolność stanu szlacheckiego na naród cały rozciągnąć. Nie zrozumieli tego polscy królowie, i ratunku w ukróceniu szlacheckiéj swobody szukali. Pod rozprzęgającém szarpaniem tych dwóch antynarodowych bo przeciwnych duchowi polskiego społeczeństwa kierunków, uległa Rzeczpospolita obcemu najazdowi. "Polska straciwszy byt polityczny, usiłowała odzyskać niezależność; walka krwawa przez 100 lat blisko prowadzona, nie wróciła jednak wolności, bo do jéj odzyskania nie były użyte siły wolności osobistéj,

(*) Zadanie Obecnéj Chwili napisał Kazimierz Stanisław Gromada. (Paryż, 1862, str. 64;—Cena złp. 2.) Broszury téj dostać można w Paryżu, w polskiéj księgarni p. Karola Krolikowskiego, przy ulicy de Seine, 20.

jako prawa do całego narodu." Bo szukano obcéj pomocy, oglądano się na zewnętrzne wypadki, a nie wyrabiano sił wewnętrznych, jedynie zdolnych niepodległość zapewnić.

Rok 1830 stanowi granicę tych mylnych nadziei. Od tego czasu rozpoczyna się dążność niezależności na podstawie sił własnych, których wytworzenie sprowadzić miało powołanie narodu do praw obywatelskich. Zwrot ten szczęśliwy należy się emigracyi, i to stanowi jéj zasługę. "Lecz rzeź galicyjska w r. 1846 jest dowodem, że wolność, użyta jako środek powstania, bez poprzedniego rozbudzenia w indywiduach miłości dla niéj, w mord się bratobójczy zamienia. Dziś w ludzie polskim nie ma jeszcze tego zamiłowania wolności obywatelskiéj; nie pojmuje on państwa, a jéj urzeczywistnienie w własności osobistéj, a najwyżéj w gminnych instytucyach upatruje. Z tego powodu w dzisiejszych okolicznościach niepodobnem jest odzyskanie niepodległości ojczyzny. Dążność do niezależności stanowi główną cechę społeczeństwa polskiego; lecz środki do jéj odzyskania zdobywać winniśmy w warunkach niewolą wskazanych."

Autonomia stanowi ten warunek, a jéj otrzymanie nie przychodzi wedle mniemania autora sił naszych. W granicach autonomią tą określonych szczegółowe prace podjąć i przeprowadzić należy w celu "wyswobodzenia ludu oddającego się w poddaństwo nieprzyjaciół. Piérwsze (to jest autonomia) jest pracą zachowawczą, drugie pracą rewolucyjną demokratyczną, wytrważającą i zwiększającą siły na tle narodowego uczucia. Sprawa włościańska, żydowska (pod względem społecznego stanowiska włościan i żydów) i oświata całego narodu, oto są gniazda odrodzenia Polski." Trzeba je tylko przedsiębrać w jawnie wypowiedzianéj chęci przyszłéj niepodległości ojczyzny, aby dla nich powszechne uzyskać uznanie. Tak sobie postąpili właściciele ziemscy Królewstwa Kongresowego, podając znany do p. Andrzeja Zamojskiego adres.

Aby zaś nie było najmniejszéj wątpliwości, że autor stanowczo jest przeciwnym nie tylko wszelkiemu powstaniu, lecz wszelkiemu nawet powstańczemu przygotowaniu, dodaje pod sam koniec broszury, którą w głównych streściliśmy wyrazach: "Na tém kończymy badanie nasze—gdyż przekonani jesteśmy, że rozwiązanie sprawy autonomii narodowéj, wolności osobistéj (z prawem wolności i wolnością przekonań) organizacya gminy, ogólna oświata całego narodu, są jedynem zadaniem obecnéj chwili—któréj koniecznem, niczém niezłomnem następstwém: Niezależność Polski w dawnych jéj granicach."

Obszérny to zaiste, a nawet postępowy pod względem społecznym programat. Ale w rzeczy saméj jest antyrewolucyjnym, skoro obecnemu pokoleniu o powstaniu marzyć nawet nie pozwala, odkładając jego chwilę do czasu idealnego udoskonalenia całego społeczeństwa. Gdy lud cały zapragnie nie tylko osobistéj, lecz i państwowéj wolności, dopiero wtedy o niepodległość Polski walkę rozpocząć będziem mogli. "Dotąd nie tając się, że ten cel odległy na widoku mamy, nie dajmy sobie wydrzeć autonomii kongresem wiedeńskim zapewnionéj, a pracujmy współcześnie nad wewnętrznym wyrobem społeczeństwa naszego."

Możnaż było na tak prawdziwych rozumowania podstawach, do tak fałszywych dojść wyników. Wyniki te bowiem oprócz ostatniego postulatu mającego na względzie sprawę włościańską, żydowską i oświatę ludu, są zgoła antynarodowémi. Kiedy bowiem autor dążność do niezależności i wewnętrzny rozwój wolności indywidualnéj za dwie główne cechy narodowości naszéj w czasach porozbiorowych uważa, to w konkluzyach swoich o piérwszéj zapominać się zdaje, a co gorsza radząc pozorne jéj wypowiadanie w odezwach obok zaniedbania w czynach, drogę łudzenia opinii publicznéj wskazuje.

Miłość niepodległości w całéj jéj pełni pojął Mochnacki. On téż powiedział: "Polacy pod obcém łagodném panowaniem powstają—bo mogą, pod srogiem—bo muszą." I aż do chwili stanowczego odrodzenia taka jest i taka być musi koléj przeznaczeń naszych; inaczéj bylibyśmy niegodnym zmartwychwstania narodem. Do tego ostatecznego rezultatu wszechstronnie się gotować, świętym jest każdego Polaka obowiązkiem. A przygotowania tego dwoisty przed nami leży kierunek: społeczny i polityczny. Społeczny zasadza się na wyrobie sił wewnętrznych, których ważność tak należycie skreślił autor broszury. Lecz zbrodnią byłoby ze strony Polski, gdyby o politycznem choćby na chwilę zapomniała.

A czyż do odzyskania narodowéj niepodległości niezbędną owa idealna społeczeństwa doskonałość, któréj nigdzie na kuli ziemskiéj nie spotykamy; czyż powstanie bez jéj osiągnięcia jest niemożliwém, albo czy w czémkolwiek przeczy niezłomnéj zasadzie, że Polska tylko własnémi siłami byt swój odzyskać jest zdolna? Takiego przekonania zdaje się bydź autor wbrew prawdzie i doświadczeniu. Bo siły nieprzyjacielskie są miarą wewnętrznéj potęgi naszéj, z którą do boju wystąpić powinniśmy, aby samodzielnie i niezależnie od nieprzyjaznych wpływów rozwijać daléj społeczeństwo polskie.

Autor z pedantyczną dokładnością pragnąłby wyrobić powstańczo-rewolucyjne żywioły, i dopiero użyć ich wtedy, gdy staną na szczeblu najwyższéj doskonałości. Zaprzątnięty tą myślą za nic on rachuje powstrzymać się niedające, namiętne gorących serc pragnienia. Teoryami podobnémi powstrzymać nie można szalonych zapędów; a co gorsza umniejszyć one są zdolne rzeczywiste siły rozsądnego powstania. Praca organiczna przysposabiać je powinna, ale nie odmawiać współudziału temu dziełu, które ją uszlachetnia i za jedyny cel służyć winno. Jéj zwolennicy, zamykając się w zakresie wskazanym przez "Zadanie Obecnéj Chwili" tracą właśnie wszelki wpływ na obecne wypadki. Słuszna to kara za uniewzględnienie politycznéj narodu dążności.

Autor wprawdzie i na tém polu upatrzył obecnéj chwili zadanie; a jest niém autonomia, która dwa główne przyznaje nam prawa: "1° zapewniona Polsce w podziałach będącéj narodowość—to duch narodu; 2° instytucye wewnętrzne, mające na celu podniesienie bogactwa krajowego tak materyalnego jak i moralnego; bogactwo to siła narodu." Raz woła autor byśmy autonomii traktatami zapewnionéj wydrzeć sobie nie pozwolili; drugi raz byśmy upominali się o prawa nią przyznane. Aby uzyskać ten wypadek, to Królewstwo kongresowe z konstytucyą i wojskiem, które posiadało przed r. 1830, tę Litwę, Ruś, Galicyę i Poznańskie z narodowémi instytucyami, które im zapewnił traktat wiedeński, a zaborcze rządy nigdy nie wprowadziły w życie—czyżby nie wypadało stoczyć również zaciętego z wrogiem boju, jak o zupełną niepodległość. Zapomniałże autor, że Królewstwo kongresowe w r. 1831, a raczéj ówcześni naczelnicy rządu, dla śmiesznéj fikcyi—walki króla konstytucyjnego z despotycznym carem, na długie lata odwlekli ojczyzny całéj zbawienie, a o miejscowe dopominając się swobody naród zgubili? Przestroga to przeciw autnomicznym zachciankom. Korzystajmy z każdego położenia, aby wyrabiać siły do walki niezbędne, ale w obec świata nie dopominajmy się o nic innego, prócz Polski całéj i niepodległéj. Autonomia pod obcym zaborem jest prostém marzeniem.

Na tém kończę sprawozdanie o pojęciu zadania obecnéj chwili przez stronnictwo umiarkowane. Broszura wyrazem jego będąca przejęta jest chęcią zgody względem stronnictwa prędszego ruchu. Lecz w obec tak stanowczo wypowiedzianego programu, zgoda ani możliwą, ani nawet jest użyteczną dla polskiéj sprawy. Aby przyszła do skutku i zbawienną była, powinno zorganizowane stronnictwo społecznego rozwoju, przejąć się również głęboko politycznémi potrzebami obecnéj chwili.

KORESPONDENCYA.

Paryż, styczeń 1863.

Sprawozdanie o instytucyach i filantropijnych czynnościach emigracyi polskiéj, jeżeli nie tylko gołe cyfry, lecz i krytyczne uwagi zawierać będą, należą bez żadnego zaprzeczenia do zakresu przedmiotów, które *Głos Wolny* do wiadomości swoich czytelników podawać jest obowiązany. Zakłady te bowiem i działania, albo są pod zarządem wyłącznym osób, do jakiegoś stronnictwa należących, albo świadczą o społeczném zorganizowaniu się emigracyjnego ciała, i z tego względu na uwagę zasługują.

Dzisiejsze sprawozdanie rozpocznę od krótkiéj wzmianki o szkole polskiéj na Batignolles, która dawnością swoją, oddanémi usługami,

iloścą uczniów, a wreszcie i pomocą, jaką z kraju zyskuje, na piérwsze miejsce między emigracyjnémi, narodowo-filantropijnémi instytucyami zasługuje. Kto zna stosunki wychodźtwa, i świadomy jest materyalnego niedostatku tułaczów—kto wie, ile szkoła ta dzieci polskiego pochodzenia, w wychowaniu swojém zupełnie zaniedbanych, z najwyższym mozołem i poświęceniem, na użytecznych Polsce obywateli wykształcić usiłuje, ten jéj uznania swego odmówić nie może. O dzisiejszym jéj rozwoju przekonać się można ze sprawozdania, przez radę szkolną ogłoszonego pod koniec ubiegłego roku, a obejmującego peryod od 1go października 1861 do tegoż dnia i miesiąca 1862 roku. Ze sprawozdania tego niektóre wyjmiemy data.

Szkoła Polska liczyła 236 internów, a 68 externów, w ogóle 304 uczniów, z których 69 z końem roku opuściło szkołę, a mianowicie: 6 otrzymało stopień bachelier ès sciences, 4 bachelier ès lettres; 2 weszło do szkoły wojskowéj, 1 do szkoły weterynaryi, 14 do innych francuzkich naukowych zakładów, 6 do szkoły polskiéj przygotowawczéj (Montparnasse); 3 znalazło umieszczenie u architektów lub w innych biurach, 4 w inżynieryi i drogach żelaznych, 7 w handlu, 14 w rękodzielnych i przemysłowych zakładach.

Koszta utrzymania tak licznego naukowego zakładu wynosiły 206,698 fr.; dochody zaś pozwoliły umniejszyć w znacznéj proporcyi dług na szkole ciążący. Ten bowiem 1 października 1861 roku wynosił przeszło 41,000, w dniu zaś 1 października 1862 zredukowanym został na 16, 978 fr. Cyfra ta, i z rokiem każdym wzrastające wydatki szkoły, tak z powodu wzmagającéj się liczby uczniów, jak i z powodu co raz większéj w Paryżu drożyzny, zastąpi wszelkie odzywanie się do patryotycznéj uczynności rodaków.

Drugą emigracyjną instytucyą, o któréj z kolei wspomnieć pragnę, jest stowarzyszenie podatkowe emigracyi polskiéj. Jeszcze niespełna rok istnienia liczy, a już 600 przeszło składkujących zobowiązało się do wnoszenia przeszło 24,000 fr. rocznéj składki. Te cyfry są niezaprzeczonym dowodem, że ogół emigracyi podziela myśl, która przewodniczyła założeniu Towarzystwa. A jest nią poczucie się emigrantów polskich do społecznych obowiązków zbiorowego ciała, bez względu na różnice politycznych opinii, do obowiązku wspólnéj opieki nad starcami, kalekami i sierotami. Jakoż na liście składkujących czytamy nazwiska wszystkich bez żadnego prawie wyjątku emigrantów, bo nawet i tych, którzy stoją na wręcz sobie przeciwnych krańcach. Możni i bogaci nie biorą wprawdzie odpowiedniego do swych fortun udziału w składkach, lecz to raczéj za towarzystwem, aniżeli przeciw niemu przemawia. Fundusz, jaki powszechne zaufanie Zarządowi powierzyło, rozdzielił tenże w odpowiednim stosunku między starców i dzieci, część jednę odkładając na tak zwany fundusz żelazny. Otóż ten fundusz żelazny i nazwa Towarzystwa Podatkowego, naprowadzają niektórych współtułaczów na domysł celów politycznych;—a że Towazystwo jawnie z żadnémi nie wystąpiło, więc podejrzywaném być zaczyna o skryte jezuityzmowi przychylne dążenia. Moralnie przekonany o bezzasadności podejrzeń tych, a gorąco pragnąc rozwoju przedsięwziętych przez Towarzystwo czynności, jawną dzisiejszéj korespondencyi drogą formułuję zarzuty, aby zarząd postawić w możności również jawnéj odpowiedzi, lub zadosyćuczynienia wyraźnym wymaganiom.

A naprzód nazwisko Towarzystwa Podatkowego jest raczéj sztandarem politycznéj czynności, aniżeli filantropijnego, moralno-społecznego obowiązku. Nazwa więc nie odpowiada zadaniu. Nie odpowiada mu również fundusz żelazny, z nieokreśloném przeznaczeniem. Jeżeli ten ma być opatrznym zapasem na nieprzewidziane biédy lub lata zmniejszonych dochodów, to przeznaczenie to wyraźnie określić należało. Gdyby zaś przeciwnie mógł być na polityczne potrzeby użytym, to składkujący mają prawo żądać ich bliższego określenia. W każdym zaś razie do ich attrybucyi należy wybór Zarządu Towarzystwa, na którego ręce swój grosz wdowi składają. Zarząd dzisiejszy złożony z pp. Bohdana Zaleskiego, Karola Królikowskiego, Władysława Laskowicza, Józefa Dybowskiego i Artura Sieńkiewicza, posiada bez wątpienia zaufanie składkujących, i ich głosami potwierdzonym zostanie, lecz to go bynajmniéj uwalniać nie może od poddania się opinii datkujących.

Nareszcie zamilczyć nie mogę o odbytéj między Bożém Narodzeniem a Nowym Rokiem w hotelu Lambert przedaży wyżebranych fantów. Oburzająca ta finansowa operacya, ochrzczna barbarzyńsko w polskich uszach brzmiącą nazwą *venty*, zasila corocznie dobroczynną niby kasę książąt Czartoryskich, a tego roku więcéj niż kiedykolwiek, bo podobno więcéj, niż 40,000 franków przyniosła. Suma ta będzie w kilkufrankowych ułamkach rozdaną w ciągu roku wygnańcom, z których wielu tylko ostatnia biéda zmusza do żądania zasiłku z tego źródła. Szczérze i z braterskiego ich żałujemy serca; bo gorzką jałmużna, otrzymana z praktykowaną na *vencie* żebraniną. Pomijam liczne szczegóły scharakteryzować je mogące, a to tylko dodam, że między najhojniéj datkującémi, znajdował się smutnéj pamięci Michał Tyszkiewicz. Pieniądze od takiego człowieka pochodzące, to nie braterska pomoc, lecz piekielny datek. Uczuje to każdy emigrant, a hotel Lambert, który w Wiadomościach Polskich dał mu nazwę Mikity Tyszkowa, czuć to równie jak inni powinien, i odrzucić upokarzający datek.

Od lat 30 emigracya potępia żebraniny w jéj imieniu przedsiębrane. I mój głos będzie zapewne równie bezskutecznym, jak wszystkie, które się poprzednio słyszeć dały. Niemniejże podnieść go za swój poczytywałem obowiązek, aby było świadectwo, że emigracya żywo boleje nad wszystkiém, co jéj honor plami. Co się zaś tyczy środków zaradczych, te wynaleźć może jedynie dzisiejsze Towarzystwo Podatkowe, przez ściągnięcie do swéj kasy funduszów dostatecznych do zaspokojenia wszystkich materyalnych biéd naszych. Inaczéj venty i kościelne żebraniny pójdą swoją drogą, bo ci, co ją przedsiębiorą, są niepoprawni!

Polacy w Florencyi przesłali Jenerałowi Garibaldemu adres zamieszczony w gazetach tamejszych, który załączamy w polskiem tłómaczeniu.

Jenerale!

Niewymównéj doznajemy radości za każdą wieścią o polepszającém się zdrowiu Twojém, również drogiém dla nas, co wolność, za którą zawsze walczyłeś, wolność, dla któréj nasza Ojczyzna, Polska, cierpi barbarzyńskie okrucieństwa moskiewskiéj tyranii.

Od czasu morderstw bezbronnego ludu Warszawskiego, Polska żałobę przywdziała; dziś, od chwili kiedyś ranny upadał, ona w żałobie podwójnéj.

Jenerale! Gorące Ci szlemy życzenia; niech Bóg Cię zachowa dla niedalekiéj przyszłości, dla sprawy ludów swobody. Imie Twoje równie dla Włoch jak dla Polski drogie, ze czcią wymawiane przez starca i dziecko, przejmuje trwogą ciemięzców; to Imie, bedzie okrzykiem wojennym, za którém pójdzie nasz lud zebrany pod sztandarem Orła Białego pokazać Europie, jak za wolność walczyć i umierać potrafi.

To co ci mówimy, Jenerale, sercem mówimy—przyjmij i wierz, że w godzinę wielkiéj walki za swobodę powołani, pod Twoją chorągiew staniemy z swém życiem, które poświęcić sprawie wolności prawdziwą będzie dla nas rozkoszą.

Emigranci Polscy zamieszkali we Florencyi."

Następują podpisy.

Jenerał Garibaldi odpowiedział na adres powyższy z Caprery, 29 Grudnia 1862.

Do Emigracyi Polskiéj we Florencyi.

"Serdecznie dziękuje wam za słowa uczucia, które mi przysłaliście. Życzenie wasze jest mojém. Naród Polski wolnym będzie i powstanie wyższym nad jarzmo, jakie go ugniata. Tyle godności w ucisku—żaden nie okazał naród co wasz.

Włosi nie zapomną, że wszystkie ludy są braćmi, i że tylu synów Polski krew swą przelało dla świętéj sprawy Włoch. Przyjmijcie uścisk méj dłoni i wierzcie, że zostaje na całe życie waszym.

G. Garibaldi.

W Drukarni Polskiéj: 2, Thanet Street, Burton Crescent, London. W. C.